

Górnicki, Bolesław

Życie i dzieło Klemensa Szaniawskiego : Uroczysta sesja naukowa – w pierwszą rocznicę śmierci (Warszawa, 5 marca 1991 r.) : Wspomnienia osobiste związane z postacią Profesora

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 54, 26-27

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

to był człowiek, który się często uśmiechał i wiadomo było, że gdzieś tam w środku w nim jest uśmiech i po prostu coś w rodzaju takiej naturalnej ludzkiej sympatii do ludzi. Ludzie w Jego odczuciu nie byli źli – ludzie czasami robili jakieś paskudne rzeczy, ale w zasadzie nie można o nich mówić generalnie źle.

Bolesław Górnicki

Wpomnienia moje chcę zacząć od częstych kontaktów z profesorem Klemensem Szaniawskim na posiedzeniach Rady Towarzystw Naukowych PAN i wspólnej pracy organizatorskiej w Towarzystwie Naukowym Warszawskim. Pamiętam go szczególnie z dwóch pierwszych posiedzeń tego Towarzystwa w roku 1982, kiedy pojawił się po ciężkich doświadczeniach stanu wojennego, wrócił do pracy nieodmieniony, pełen zapału i organizacyjnej inwencji; jako skarbnik, uczestniczył w posiedzeniu prezydium. Wniósł bardzo dużo w odbudowę prestiżu i działalności TNW, którą trzeba było zaczynać niemal od podstaw; po likwidacji w roku 1951, Towarzystwo straciło bowiem wszystkie dobra materialne i lokalowe, zbiory archiwów, a także zasoby finansowe.

Dzisiejszą moją krótką wypowiedź chciałbym odnieść do spotkania z Profesorem na Kongresie kultury w roku 1981, kiedy to siedząc obok niego miałem okazję zainicjować małą dyskusję na temat trudności podejmowania decyzji w praktyce medycznej i w naukach biologicznych. Owocem tej dyskusji było zaproszenie profesora Szaniawskiego na posiedzenie naukowe Wydziału V Nauk Lekarskich TNW. Treścią zebrania miała być dyskusja wokół problemów, jakie stwarza w medycynie stały wzrost wiedzy – co dziedzinę tę przekształciło w „megamedycynę”.

Warto zaznaczyć, że przepowiedział to już w roku 1825 profesor Wincenty Szczucki, wykładowca propedeutyki na Uniwersytecie Warszawskim oraz autor podręcznika „Propedeutyka do nauk medycyny”. Proponował wówczas, by poprzedzić studia medyczne wykładem z filozofii teoretycznej i praktycznej, tę ostatnią dzieląc na prawo natury, etykę i teologię filozoficzną. Trzeba dodać, że problemy etyczno-deontologiczne medycyny skomplikowały się od czasu, kiedy jedyną wyrocznią był Pentalog Hipokratesowy. Przybyło kilkanaście kwestii medycznych, w których możliwe jest więcej niż jedno rozwiązanie, kwestii aksjologicznie wątpliwych. To właśnie przewidział Szczucki proponując, by medycynę uzupełnić nauczaniem etyki i logiki, którą nazwał „zbiorem prawideł dotyczących się myślenia ze względu na kształtowanie się wyobraźni”. Wykładano ją też przez długi czas, w latach 1920-1928, na podstawie „Logiki medycyny” Biegańskiego i „Logiki dla medyków” Szumowskiego.

Tym właśnie mieliśmy się zająć na posiedzeniu, na które zaprosiliśmy profesora Szaniawskiego. Ze zrozumiałych powodów odbyło się ono dopiero w dniu 27 maja 1983 r., w sali konferencyjnej Kliniki Chirurgii Naczyń i Transplantacji, kierowanej przez profesora Nielubowicza. Dyskusja obejmowała trzy

tematy: kwestię umieszczenia logiki w propedeutyce medycyny, wybór osoby wykładowcy oraz ogólne problemy podejmowania decyzji w medycynie. Dyskusję poprzedził wykład profesora Szaniawskiego wprowadzający w sedno zagadnień. Uczestnicy posiedzenia byli zafascynowani swobodnym poruszaniem się Profesora w rejonach współczesnych nauk medycznych i biologicznych. Dyskutowano m. in. nad tym, co wpływa na decyzję lekarza: poziom wiedzy, umiejętność krytycznego myślenia, perspektywa dobra chorego, a także nad tym, jak dalece wolno nam ryzykować w eksperymencie terapeutycznym. Zgodni byliśmy, co do tego, że w sytuacjach, których katalog Hipokratesa nie mógł jeszcze przewidzieć, lekarz często zdany jest na osąd własnego sumienia.

Na pytanie, kto mógłby być wykładowcą owej logiki medycznej, tzw. jatro-filozof, czyli lekarz o znajomości podstaw logiki, czy profesjonalny filozof, profesor Szaniawski dał odpowiedź, którą nas przyjemnie zaskoczył. Wydawało nam się, że sam, specjalista w dziedzinie logiki formalnej, przychylił się do propozycji wykładowcy w stylu siedemnastowiecznego „*medicus mathematicus*”, tymczasem propozycja profesora Klemensa szła w kierunku wykładania logiki medycznej w sposób humanistyczny, oczywiście z całym uwzględnieniem specyfiki medycyny jako nauki empirycznej. Oddajmy głos jemu samemu:

„Medycyna praktykowana jako dział przyrodoznawstwa podlega tym samym rygorom metodologii, które obowiązują w całym poznaniu empirycznym. Są to przede wszystkim reguły dedukcji, tj. logika zdań i predykatów, oraz tzw. indukcja eliminacyjna, która jest w istocie dedukcją z niepewnych założeń. Nie podlegają one dyskusji, podobnie jak rachunek prawdopodobieństwa, który pozwala (nie zawsze, niestety) scharakteryzować związek między hipotezą a danymi empirycznymi. Poza tym jednak w metodologii nauk empirycznych sporne jest niemal wszystko, o czym świadczy mnogość konkurencyjnych teorii na temat natury uzasadnienia w nauce. Medycyna jest jednak czymś więcej niż jedną z nauk przyrodniczych.

Służy ona – przez działania praktyczne – realizacji wartości innych niż czysto poznawcze. Czy istnieje tu jakaś logika działania celowego? W pewnej mierze tak, w postaci teorii podejmowania decyzji, rozwijanej od parudziesięciu lat. Złudzeniem byłoby jednak oczekiwać, iż zwolni ona lekarza – uczonego czy praktyka – od tego, co w decyzji najtrudniejsze: od rozstrzygnięcia konfliktu wartości oraz od podejmowania ryzyka.”

Uczestnicząc w kilku konferencjach CIOMS (Rady Międzynarodowych Organizacji Medycznych) oraz w konferencjach Światowej Organizacji Zdrowia, powołałem się na profesora Szaniawskiego w wielu dyskusjach nad problemami współczesnej makro- i mikro-etyki lekarskiej.

Muszę powiedzieć, że do dziś Jego opinie wzbudzają we mnie intelektualny niepokój, oczywiście w pozytywnym sensie tego słowa. Chyba taka właśnie powinna być rola tych niezapomnianych osobowości, po ich odejściu na spotkanie „Wielkiego Być Może”, jak powiedział przed śmiercią słynny pisarz i lekarz, François Rabelais.